

GAZETA

10 DZIEN! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wycofanie policji gdańskiej z portu Gdańska Propozycja wprowadzenia polskiej policji państwowej

GDANSK, 22.2. W dniu 16-ym b. m. Senat w. m. Gdańska zawarł z rządem polskim, że rozwiąże umowę z dnia 1-go września 1923 roku, w sprawie policji portowej i wycofuje równocześnie z Rady Portu wypożyczony jej oddział policji gdańskiej.

Oddział ten był oddany do dyspozycji Rady Portu i pełnił służbę jako jej policja portowa, co uzewnętrzniało się w specjalnych oznakach służbowych.

Tak rozwiązanie umowy, jak i wycofanie policji przez Senat Gdański nastąpiło bez porozumienia z rządem polskim i z Radą Portu i stanowi naruszenie tak ducha jak i litery wspomnianej umowy, która nie przewiduje jednostronnego jej rozwiązania, ani jednostronnych zarządzeń. Rozwiązanie umowy pociąga ponadto za sobą poważną szkodę finansową dla Wolnego Miasta, gdyż traci ono około 400.000 guldarów rocznej subwen-

cji, która otrzymywała z tytułu policji

portowej od Rady Portu.

Ponieważ rząd polski jednakowoż, ze swojej strony, już od dłuższego czasu zauważył, że dotychczasowy sposób posługiwania się w porcie wypożyczoną policją gdańską nie zapewnia portowi jednak należytego bezpieczeństwa i porządku,

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej zawiadomił Senat Gdański, że zgadza się na rozwiązanie umowy i wycofanie gdańskiej policji, pomimo to, że sposób postępowania Senatu uważa za sprzeczny ze stanem prawnym.

Jednocześnie Komisarz Generalny w imieniu rządu polskiego zwrócił się do Rady Portu z żądaniem bezwrotnego uporządkowania stosunków bezpieczeństwa w porcie

przez zorganizowanie własnej służby bezpieczeństwa, dla której rząd polski każdej chwili gotów jest postawić do dyspozycji funkcjonariuszów polskiej policji państwowej.

Komisarz Generalny jednocześnie zaznaczył tak wobec Senatu jak i wobec Rady Portu, że o ile w najbliższym czasie porządek i bezpieczeństwo w porcie gdańskim nie będzie wedle oceny rządu polskiego zapewnione, zastrzeżenie sobie ten ostatni swobodę powzięcia niezbędnych kroków, celem za zabezpieczenia gospodarki polskiej od szkód, które w takim wypadku mogłyby powstać przy posługiwaniu się portem gdańskim.

Nieudany strajk Komunistów na wyższych uczelniach w Warszawie

Ogłoszony przez organizację komunistyczną „Życie” strajk na wyższych uczelniach, spalił na panewce.

Od samego rana woźni uniwersyteccy sprawdzali legitymacje studentek, nie wpuszczając nikogo z obcych, ani z innych uczelni.

Wykłady też odbywały się zupełnie normalnie. Wczoraj, na którą znowu organizacja endeckie zwołały w. e. c.

Wiec ten jednak się nie odbył, z powodu niezyskania zezwolenia. Organizatorzy zakomunikowali to zebraniym, prosząc ich o zachowanie spokoju i nie danie się sprowokować do zajść.

Odnalezienie zwłok zasypanej narciami

ZAKOPANE, 22.2. Wczoraj, po przeszło 5-cio godzinnej poszukiwaniu liczącej ekspedycji ratunkowej Tatrzackiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego znaleziono w zwałach lawiny zwłoki tragicznej ofiary dnia wczorajszego.

Na zwłoki, leżące w głębokości 2 i pół metra, natrafił przypadkowo przewodnik Rój. Zwłoki znaleziono zmasakrowane.

Wokół śnieg na znacznej przestrzeni przesiąknięty był krwią, co świadczy, że ofiara tragicznego wypadku już w czasie upadania z lawiną poniosła śmierć. Zwłoki przewieziono do Kuźnic i złożono w koszary.

Dwa miasta zbombardowane Wojna na wschodzie w toku

LONDYN, 22.2. — Japonia lotyła powietrzna zbombardowała dziś miasta Kailu i Hsiawa w prowincji Dzechol.

Oddziałom chińskim udało się wysadzić w powietrze ważny pod względem strategicznym most kolejowy w Hsi-Lu-Tun oraz zdobyć z powrotem miasto Kin-Czao.

Wojska japońskie, operujące na tym odcinku zostały rzekomo zmuszone do odwrotu, przyczem Japończycy stracili mieli zabitych i rannych około 500 żołnierzy.

LONDYN, 22.2. Wielkie wrażenie wywołały w Londynie sensacyjne wiadomości niektórych dzienników angielskich, że 7 starych statek brytyjskich, wycofanych już z kursu, zostało nabytych przez Japonię i że są one częściowo w drodze do portów japońskich.

Ogółem reprezentują one około 100 tys. ton netto, przyczem największy z nich jest statek White Star Line „Baltic”, liczący prawie 24 tys. ton.

Statki te używane były w czasie wojny do transportu wojsk z Kanady i innych dominionów i prawdopodobnie, jak sadza dzienniki

londyńskie, zakupione zostały przez Japonię dla tych samych celów.

Drugi zamach na Roosevelta

Bomba dynamitowa wśród podarunków

WASZYNGTON, 22.2. Wielkie podniecenie w całej Ameryce wywołała wiadomość o nowym usiłowanym zamachu na prezydenta Roosevelta.

Z okazji mającego nastąpić objęcia rządów prezydent Roosevelt otrzymuje z całych Stanów setki paczek z najrozmaitszymi podarunkami. Wśród tych podarunków znalazła się także bomba.

Na poczcie waszyngtońskiej przebywa stale kilku urzędników policji, którzy badają zawartość paczek. Paczka, w której znajdowała się bomba, wydawała się urzędnikom wyjątkowo ciężka. Z zach-

waniem największych ostrożności rozwinięto ją i bombę unieszkodliwiono.

Była ona tak spreparowana, że miała wybuchnąć w chwili podnoszenia wieka skrzynki, w której była umieszczona.

Bomba była zrobiona z pustego pocisku, wypełnionego szczerbim prochem i dynamitem. Pocisk zewnętrznie był owinięty zardzewiałym drutem.

MIAMI, 22.2. Prokurator, który oskarżał Zangare, oświadczył, iż wobec tego, że w stanie zdrowia burmistrza Czernaka i pani Gill nastąpiło polepszenie, w czwartek

wystąpi przeciwko sprawcy zamachu na prezydenta Roosevelta z oskarżeniem dodatkowym o usiłowanie zabójstwa dwu wymienionych osób.

Zangara, który odpowiadał za usiłowanie zabójstwa 4 osób przyczem w tej liczbie nie było ani Czernaka, ani pani Gill, został, jak wiadomo skazany na łączną karę więzienia, sięgającą 80 lat.

Z tytułu dwu dodatkowych oskarżeń kara wymierzona Zangarze zostanie zwiększona o lat 40.

Władze stanowe czynią już przygotowania wobec nieulegającego wątpliwości wyniku sprawy przewiezienia Zangary w sobotę do więzienia w Raiford (Florida), po wydaniu wyroku, skazującego go na 120 lat więzienia.

Nie jest jednakże wykluczone, że sprawa o usiłowanie zabójstwa Czernaka zostanie wyłączona, ostatnie bowiem depeche donoszą, że w stanie jego zdrowia zaszło nie oczekiwane znaczne pogorszenie.

Gdyby burmistrz Czernak umarł, wówczas Zangare czekałby krosno elektryczne. Adwokaci Zangary postanowili nie apelować do wyższej instancji w sprawie swego klienta.

Strajk głodowy w Grodnie zaostrza si

GRODNO, 22.2. Strajk głodowy pracowników miejskich nie ustaje. Pracownicy szpitali i straży ogniowej oraz emeryci głodują już dwie doby.

M. in. doszło do burzliwych scen, gdyż rodziny emerytów przybyły z podrywaniem dla swoich

ojców i matek, ale nie zostali przyjęci.

Magistrat zamierza, jeżeli strajk nie ustanie, rozwiązać straż ogniową i powołać ochotniczą, oraz zastosować ostre represje do innych głodujących pracowników.

15 letnia morderczyni

PARYŻ, 22. 2. W lesie koło Lorient znaleziono zwłoki zamordowanej dziewczynki w wieku lat 9. Śledztwo ustaliło, że mordu dokonała jej 15-letnia koleżanka, która chciała przywiązać sobie paczkę z białym, niesioną do prania przez dziewczynki

Zastanówmy się trochę...

Dwie różne Kasy Chorych

O Kasach Chorych pisaliśmy już niejednokrotnie. Stwierdzając konieczność istnienia tej instytucji, wazyliśmy na dwóch szlachetnie wszystkie ujemne i dodatnie strony jej działalności. Wszystkie braki i zalety.

Niestety. Wszystkie najpobliższe, nacechowane największą bezstronnością zestawienia gotowały nam po stronie zalet zamieścić tylko to jedno, że instytucja dająca pomoc lekarską wszystkim warstwom społeczeństwa istnieje.

Ala nie więcej. Natomiast jeśli chodzi o braki i wady, o fanatyczną biurokrację i bezceremonialność w stosunku do członków, utrzymujących swemi skłódkami Kasy Chorych — to — pozal się Boże!

I bodajże najsilniejszą stroną tej instytucji jest jej bezkonkurencyjność, wyłączność, przymus, monopol! Cóż z tego, że wytyka się tysiące błędów i wad, że bezskutecznie wskazuje się na rzeczy, które powinny być zrobione, zmienione, poprawione.

nawet, że nie chce tego zrobić! Nie. Mówi się — owszem, chcemy, ale z tych czy innych względów (najczęściej finansowych) — nie możemy! I to wszystko. Trudno się po

wotywać na przykłady zagraniczne. Po pierwsze — to daleko, a powtórę możemy zawsze usłyszeć odpowiedź: tam są inne warunki, inne to, inne tamto i t. d.

Wobec tego miliony członków Kas Chorych płacą składki pod przymusem — i jeśli nie chcą sobie rujnować nerwów — z pomocy Kasy Chorych nie korzystają.

Zdarzyły się jednak ostatnio wypadki, które rzuciły nam zupełnie nowe światło na to zagadnienie. Dostarczają nam one

argumentów, na które Kasy Chorych nie mogą odpowiedzieć frazesami o „warunkach, niedoborach budżetowych itd.”.

Rządcy olbrzymiej instytucji społecznej mogą tylko odpowiedzieć nam — milczeniem, które będzie wymowniejsze od wszelkich słów.

Cóż takiego się stało? W Warszawie ma być w najbliższym czasie ogłoszony strajk pracowników miejskich z powodu przymusu należenia do Kasy Chorych.

Jakie są argumenty pracow-

ników przeciw przymusowi Kasy Chorych?

Oto magistrat prowadzi dotychczas pomoc lekarską dla pracowników we własnym zakresie. Z pomocy tej pracownicy są zupełnie zadowoleni, bo wlem prowadzona jest ona w zakresie dużo szerszym od Kasy Chorych.

Wydatek miasta na pomoc lekarską wynosi obecnie, po zmniejszeniu ogólnych wydatków na pensje pracownicze z 69,500,000 zł. do 57,800,000 zł. (w cyfrach okrągłych) 3,3 proc. wydatków uposażeniowych.

Dodać trzeba, że organizacja pomocy lekarskiej wydała 228,744 zł. na cele profilaktyczne (kolonie letnie, zapomogi kuracyjne i klimatyczne, zasiłki chorobowe i t. d.). Gdyby odjęć ten wydatek od kosztów rzeczywiście pomocy lekarskiej wówczas odsetek kosztów obniżyłby się do 2,9 proc.

W Kasie Chorych koszt pomocy lekarskiej z zapomogami wynosi 7,5 proc., bez zapomóg — 6,1 proc.

Jak widzieliśmy koszt pomocy lekarskiej w naszym własnym zakresie przez magistrat jest tańszy o 50 proc.!

Oszczędność z tego tytułu wynosi 2,247,916 zł. rocznie. Dodajmy, że magistrat płaci przez cały czas choroby 100 proc. uposażenia, podczas gdy Kasa Chorych wypłaca tylko 60 proc. uposażenia.

Z wśród przedsiębiorstw miejskich gazownia musiała ubezpieczyć pracowników w Kasie Chorych. Daje to możliwość porównania kosztów leczenia jednego pracownika. We własnym zakresie magistratu koszt wyraża się sumą 120 zł. rocznie podczas gdy w Kasie Chorych 570 zł.

No i jakże? To już nie zagrażnica, nie w kraju o innych warunkach, innych możliwościach, o innej walucie i innych kosztach, ale tu u nas, na miejscu, w stolicy, pod okiem samej Kasy Chorych dzieją się takie rzeczy! Za 120 zł. rocznie daje się pacjentowi i członkowi dużo więcej, aniżeli nasza kochana Kasa za... 570.

I co dziwniejsze, pracownicy miejscy, członkowie tej swojej instytucji pomocy lekarskiej — są z niej zadowoleni.

Zadzwoleni — wbrew rozposzczelnionej opinii, że „cokolwiek się dla tych członków Kasy Chorych robi, zawsze są niezadowoleni”.

Trzeba jeszcze włączyć pod uwagę, że tak jest w stolicy, gdzie Kasa Chorych rozporządza swymi gmachami, urządzeniami, tysiącami różnych wygód, jakich nie ma członkowie Kas na prowincji. Włec?!

Krew w urnach wyborczych Dziki metody w Niemczech

BERLIN, 22.2. Walki wyborcze zastrzając się z każdym dniem, przybierają coraz groźniejszą formę.

Kroniki notują szereg wydarzeń, świadczących o zdziwieniu propagandy, szczególnie odłamów radykalnych.

W starciach, które miały miejsce w Buchholz, cztery osoby odniosły ciężkie rany, 7 lżejsze.

Na zgromadzeniu, przedwyborczym w Krefeldzie (zakończono bojkot kuchnacza, powstała nieopisana panika

Jeden z czołowych przywódców centrum, b. minister Stegerwald uderzony został rewolwerem w głowę. Szereg duchownych katolickich, którzy starali się uspokoić następnym odniosło poważne rany.

W Opladen policja rozważała zgromadzenie socjal-demokratów, na którym przemawiał mł. Halferding. W czasie rozwiązywania wiecu wywiązała się krwawa bójka między Reichsbannerem a narodowymi-socjalistami.

Walki rozegrały się również w Kilonii, gdzie przemawiał mł. Klagges. W Hamburgu zastrzelona została jedna kobieta w czasie starcia narodowych socjalistów z komunistami.

W samym Berlinie miał miejsce szereg starć i zażęć.

Właściwie mówiąc, to w tym samym zakresie przez magistrat jest tańszy o 50 proc.!

Oszczędność z tego tytułu wynosi 2,247,916 zł. rocznie. Dodajmy, że magistrat płaci przez cały czas choroby 100 proc. uposażenia, podczas gdy Kasa Chorych wypłaca tylko 60 proc. uposażenia.

Z wśród przedsiębiorstw miejskich gazownia musiała ubezpieczyć pracowników w Kasie Chorych. Daje to możliwość porównania kosztów leczenia jednego pracownika. We własnym zakresie magistratu koszt wyraża się sumą 120 zł. rocznie podczas gdy w Kasie Chorych 570 zł.

No i jakże? To już nie zagrażnica, nie w kraju o innych warunkach, innych możliwościach, o innej walucie i innych kosztach, ale tu u nas, na miejscu, w stolicy, pod okiem samej Kasy Chorych dzieją się takie rzeczy! Za 120 zł. rocznie daje się pacjentowi i członkowi dużo więcej, aniżeli nasza kochana Kasa za... 570.

I co dziwniejsze, pracownicy miejscy, członkowie tej swojej instytucji pomocy lekarskiej — są z niej zadowoleni.

Zadzwoleni — wbrew rozposzczelnionej opinii, że „cokolwiek się dla tych członków Kasy Chorych robi, zawsze są niezadowoleni”.

Trzeba jeszcze włączyć pod uwagę, że tak jest w stolicy, gdzie Kasa Chorych rozporządza swymi gmachami, urządzeniami, tysiącami różnych wygód, jakich nie ma członkowie Kas na prowincji. Włec?!

Nowy wampir w Niemczech

Schwytnie trzech morderców Kobiet

BERLIN, 22.2. Niemcy, a szczególnie Westfalia i Nadrenia, żyją pod wrażeniem wykrycia przez policję potwornego zbrodniarza, którego czyni i dalsze plany zbrodni czy żywo przypominają zbrodnie słynnego „wampira z Düsseldorfu” Kürtena.

Tym nowym wampirem jest arestowany onegdaj 42-letni robotnik Scheer. Działal on jednak nie sam, lecz wspólnie z szoferem Pieperem i robotnikiem Schultem.

Scheer w czasie od sierpnia zeszłego roku zamordował trzy kobiety i przygotowywał wraz ze współnikami dalszych 6 zamachów, które udaremniono.

Scheer złożył na policji sensacyjną zeznanie, w których z cynizmem, jaki cechował Kürtena, opisuje szczegóły swych zbrodni.

Zbrodniarz zwabił swe ofiary przeważnie za pomocą matrymonialnych ogłoszeń w gazetach.

W ten sposób zawarł znajomość ze swą pierwszą ofiarą, wdową Schur z Hagen. Ludzka żarna wdowę nadziewa zamachowca, wkraść się w jej zaufanie i wyprowadził ją w kołcho Dortmundu. Tam zaczął się jego wspólnik Schulte, który z rewolwerem w ręku finrował nabad bandycki.

Scheer twierdzi, że Schulte wciągnął wdowę w gęszcz i tam sieliera rozparł jej czaszkę a następnie obaj zwiłki przysypali cieniem

ka warstwa ziemi i ści. Obaj zbrodniarze zabrali klucze zamordowanej, spłondrowali doświetlenie mieszkanie, szukając przedewszystkiem oszczędności wdowy w wysokości 600 marek, których jednak nie odkryli.

Szczególnie potworną była zbrodnia, dokonana na osobie hurtownika drzewnego Narowskiego. Tu występuje trzeci wspólnik, Pieper, szofer pewnej restauracji, do której Narowski uczeszczał. Scheer zatelefonował do Narowskiego, podając się za „ndarza drzewem i zaprosił go na jakąś doskonałą imprezę. Dla omówienia szczegółów zaprosił go na przejażdżkę samochodem. Trzej wspólnicy wyjechali do Witten na umówione miejsce spotkania.

W lasku pod Dortmundem wysadzili Schultego. W miejscu tym w drodze powrotnej Pieper miał finrować uszkodzenie motoru i zatrzymać auto, aby Schulte mógł dokonać „napadu bandyckiego”.

Zgodnie z planem w drodze powrotnej Narowskiego obezwładniono. Przez parę godzin zbrodniarze jeździli po drogach kolo Dortmundu, aby zatrzyć wszystkie ślady, następnie Narowskiego przywiązali w lesie do drzewa. Schulte zabrał jego klucze i pojechał do biura Narowskiego, aby je złupić.

Scheer z wyścignętym rewolwerem stał naprzeciw przemysłowca, grożąc mu strzelaniem, gdyby odważył się wołać o pomoc. Po pewnym czasie przewiechał Schulte z Pieperem. W burze znaleźli niewiele gotówki, przwieśli natomiast ksząteczkę czekową i groźbami zmusili Narowskiego do podpisania dwu czeków. Następnie założono Narowskiemu knebel do ust i zawiązano oczy, poczem Schulte założył mu pętlę na szyję i udusił. Mordercy usłował, czekać zrealizować. Narowski był jednak na tyle przebiegły, że wystawił zbyt wysokie sumy, na które nie było pokrycia.

Kara Śmierci grozi sp showcom słoweńskim

BELGRAD, 22.2. Rozpoczął się tu proces dwunastu słoweńskich showców słoweńskich z b. postem Brodarem, księdzem Skertelsem i prawnikiem Aloisem na czele, oskarżonych o u-

siłowanie zmiany obecnego ustroju państwa, oraz o bunt przeciwko władzy.

Oskarżonym grozi kara śmierci.

Przeigramy Górnym Śląsk! jeżeli nie zdławimy spółki niemieckich baronów

Spółceństwo polskie nie wie, a wiedzieć powinno że przemysł cynkowy na Górnym Śląsku opanowany jest w 40 procentach przez kapitał niemiecki, przemysł węglowy w 78 procentach, przemysł żelazny w 100 procentach (!); że udział polskich kapitałów w produkcji węgla na Górnym Śląsku wynosi 6,8 procentów, w produkcji cynku 0,4 procenta, w produkcji żelaza 0 procent.

Dzisiejszy Górny Śląsk — to przeszło 110.000 robotników w ciężkim przemyśle, to produkcja wartości przeszło 1.000.000.000 złotych rocznie, to 70.000.000 rocznie samych świadczeń społecznych.

Na tym dzisiejszym Górnym Śląsku buntuje się Pliok, „szczeniaki kreutzerowski”, szantażysta na dwie strony. Pan Pliok szantażuje Rząd Polski groźbą wyrzucenia na bruk 23.000 robotników.

Niemcy świadomie podkopują przemysł „polski” na Śląsku, prowadzą planową politykę wykazaną irracjonalnością produkcji górnosłaskiej w granicach Państwa Polskiego. Ale w Polsce nie pamięta się daty wygaśnięcia konwencji górnosłaskiej. Minęło już 12 lat, do roku 1937 pozostały tylko 4 lata.

„Królestwo Czarnych Damentów i Powstańców” pozostaje na szarym końcu zagadnień państwowych.

Jeżeli bledem jest po walce (trudno bowiem mówić tutaj o zwycięstwie) społeczeństwo, to w tym wypadku społeczeństwo zostało w stosunku do Górnego Śląska.

Rozegrał się plebiscyt, gra nie skończyła się przecież. Niemcy gre rozgrywają, lecz kto ją rozgrywa z polskiej strony?

Nie rozgrywiają jej członkowie Rad Nadzorczych zgermanizowanych przedsiębiorstw górnosłaskich, ci, którzy grube niemieckie pieniądze biorą za firmowanie polskimi nazwiskami działalności obcych kapitałów, ani ci, którzy nie biorąc pieniędzy, jak durne i figurant na listach Rad i latami nieraz nie zasiadają na ich posiedzeniach.

Nie rozgrywiają gry o polskość Śląska wyranżerowani ludźe, byli ministrowie, obecnie wysocy dygnitarze w przemyśle śląskim, jak np. b. minister Nosowicz, obecnie dyrektor „Progressu”, b. minister Grodzicki lub b. minister Olszewski, który z dwoma urzędnikami „stanowi” Biuro Reprezentacyjne Konwencji Węglowej za 240 tys. zł. rocznie z ogólnej sumy 3.000.000 zł. wypłacanych rok rocznie z kas przedsiębiorstw na organizację przemysłowe.

Reprezentanci Górnego Śląska w Sejmie również słabo się prezentują, jeśli z ich ust z trybuny sejmowej nie dowiadujemy się społeczeństwo polskie prawdy o Górnym Śląsku.

Warszawa i Katowice rozleciały się w dwie strony i Katowice dalej były od Warszawy, niż Genewa lub Rzym. Z Warszawy do Katowic

Pogoda

W całym kraju przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi, zwłaszcza w dzielnicach południowych. W Wielkopolsce i na Polesiu silny, potem umiarkowany mróz. Umiarkowane, chłodny porzywiste wiatry z kierunków wschodnich, powodujące miejscami zamiecie.

i z Katowic do Warszawy blisko było kupcom i dygnitarzom latać samolotem, zbyt daleko było, by myśleć i czynem sięgnąć, zwiastować. Zbyt daleko było, żeby na Górnym Śląsku obstawiać dla polskich kolei wagony.

W zapomnianej dzielnicy Polski tysiące Polaków ryje polską ziemię w bieda - szychbach, tysiące rak pracujących czeka nie dlatego, że węgla w ziemi zabrakło, lub że go nie potrzeba, lecz że się najm to niemieckiego kapitału tak podoba.

A gdy wszelki odruch narodowej uczciwości dla wia fundusze reprezentacyjnych biur” rzucamy hasło, czterolatniej rozgrywki o Górny Śląsk. Górny Śląsk w niebezpieczeństwie. Wszyscy na front!

Dorobek całego życia świętego reżysera 165 zł oych odszkodowania za wieloletnią pracę

Jak dalece zawodne są rachuby ludzkie, jak złośliwe figle potrafił płatać zmienny los, świadczy proces sądowy wytoczony przez adwokata Maingę w imieniu znanego reżysera operowego, p. Mikołaja Lewickiego przeciw kolejom państwowym.

P. Lewicki otrzymał engagement do opery warszawskiej, gdzie miał wystawić „Wesele Figara” oraz operę „Quo Vadis”.

Przebywający wówczas weławowie p. Lewicki nadał na bagaż walizę, w której znajdowały się

opracowania wszystkich oper, wystawianych w ciągu wieloletniej dzia-

lności reżysera. Były to opracowania sporządzone przez p. Lewickiego z niezwykłym nakładem staranności. Najcenniejszy bodaj obiekt przedstawiała partytura opery „Quo Vadis”, za której wystawienie przed wojną Henryk Sienkiewicz składał reżyserowi osobiste podziękowanie.

Z ceną walizą stanowiącą dorobek całego życia,

p. Lewicki nigdy się nie rozstał. Jadąc do Warszawy oddał ciężką walizę dla wygody na bagaż.

Przybywszy do stolicy p. Lewicki napróżno oczekiwał na nadejście par-

tytur. Wszystko tu już było przygotowane, nie mógł jednak przystąpić do prób bez swoich nut.

Po wielokrotnych interwencjach na dworcu okazało się, że cenna przesyłka

zaginęła.

Ktoś skradł walizę z przedziału bagażowego.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie przez policję doprowadziło do odnalezienia zguby w polu, w rowie, przy torze kolejowym pod Dębimem. Zresztą znajdowała się tam tylko walizka, zawartość zaś była

zupełnie zniszczona.

Po kawalku każdej opery i to wszystko zmieszane z błotem i podarte.

Zrozpaczony reżyser, który stracił możliwość wywiązania się z zawartego kontraktu, a ponadto został pozbawiony wyników wieloletniej pracy, zwrócił się do koleji z żądaniem

odszkodowania.

Podanie jego potraktowano przychylnie i wypłacono odszkodowanie w sumie...

165 zł.

licząc wartość przesyłki wedle stawek przewidzianych dla makulatury.

W uzasadnieniu tego dziwnego rachunku kolej opierała się na fakcie, iż nadając przesyłkę, pasażer podał, iż zawiera ona książki, bez określenia szczegółowego.

W toku rozprawy przesłuchano sześciu biegłych z p. Brzezińskim, Mazarakim i zaangażowanym obecnie do Chicago dyrygentem, p. Bojanowskim na czele.

Wszyscy oni stwierdzili, że takich partytur, jak opracowane przez p. Lewickiego niema w Polsce. Nuty p. Lewickiego odznaczały się niedoścignioną precyznością. Biegłi oceniali w przybliżeniu poniesione straty na

33 tys. złotych,

zaznaczając zresztą, że są to właściwie rzeczy bezcenne.

Rzecznik prokuratury generalnej, występującej w imieniu kolei, dowodził, że nie ponadto co już wypłacono nie należy się, bowiem przesyłka nie była ubezpieczona.

Sąd okręgowy uznając stanowisko prokuratora generalnej za słuszne powołał do siebie, obciążając p. Lewickiego kosztami sądowymi w kwocie 1000 zł.

Sprawa ta znalazła się w czwartym wydziale cywilnym sądu apelacyjnego, gdzie wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony, a na p. Lewickiego spadły nowe koszty za drugą instancję.

Przemówienie ks. Radziwiłła w dyskusji nad expose min. Becka

Po obradach pełnego Sejmu, które trwały prawie bez przerwy codziennie od 3 lutego, od onegdaj w gmachu Sejmu panuje już względną ciszą, a punkt ciężkości obrad przeniósł się z jednej strony do komisji, z drugiej zaś do Senatu.

Z komisji sejmowych obraduje kilka, najważniejszych zaś jest posiedzenie komisji spraw zagranicznych, na którym odbywa się dyskusja nad wygłoszonym przed tygodniem expose p. ministra Becka.

Obradom tym przewodniczy wiceprezes komisji poseł Dyboski (BB). W dyskusji przewodził poseł Radziwiłł (BB).

Chwila jaką przeżywamy — rozpoczął poseł Radziwiłł — jest tak poważna, iż uważam, że ze strony Bloku Bezpartyjnego należy się uzasadnienie motywów, dla jakich popieramy politykę zagraniczną rządu. P. minister przemawiał tu przed tygodniem. Wiem, że okres tego tygodnia, który od chwili tej upłynął, jest przez niektórych panów uważany za zbyt długi, jako przerwa w dyskusji nad expose.

Ponieważ ten pogląd podzielał, chętnie byłbym dyskusję te zarzą-

żliwe. W ciągu tego tygodnia mówił dalej poseł Radziwiłł — doszło do nas ze świata wiele sensacyjnych w eści i zasło wiele ważnych faktów. Z Dalekiego Wschodu dochodzą odgłosy walki, z Genewy pogłoski, że Japonia wyczuje się z Ligi Narodów wiadomości o nowych walkach dochodzą także z Ameryki w Stanach Zjednoczonych dokonano zamachu na prezydenta Roosevelta, są też wieści o nowych wstrząsach ekonomicznych w Ameryce, a z kontynentu europejskiego dochodzą wiadomości o walkach wewnętrznych w Niemczech, niepokoiu we Francji i t. d.

Nastroj pewnego zdenerwowana ogarnął całą kulę ziemską i na tem tle wydatniej uwypukla się wielki spokój i opanowanie, z jakim przemawiał nasz minister spraw zagranicznych.

Pragnę przypomnieć — mówił poseł Radziwiłł — panu ministrowi tego spokoju i podziękować mu. Jest to dowód poczucia wielkiej odpowiedzialności za każde wypowiedziane słowo, które ma rezonans nie tylko w kraju, lecz i daleko poza jego granicami.

Obrady trwają.

Testament ś.p. inż. Wigury, tragicznie zmarłego konstruktora

W sądzie okręgowym nastąpiło wczoraj otwarcie testamentu ś.p. Stanisława Wigury, tragicznie zmarłego konstruktora lotniczego, który zabił się. Spadłszy wraz z por. Żwirko.

Testament ten brzmi:

„Nie wiedząc nigdy, co może człowieka w życiu spotkać, zwracam się z prośbą do moich

sióstr, aby na wypadek mojej śmierci zastosowały się do tej mojej ostatniej woli.

Całkowitą część przypadającą na mnie sukcesji po ś.p. moich rodzicach zapisuję mojej siostrze Wandzie Jaminie, wiedząc, że ona najlepiej użyć jej potrafi, bez szkody dla innych moich sióstr, gdyż w razie potrzeby zawsze im pomożę”.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Żeni się po to, by ukraść pieniądze i uciec

Mając lat 19, poznałam człowieka lat 24, żyliśmy 5 lat, mieliśmy 4 dzieci, żadne nie żyje i właśnie tym 4-om miałam ciężką operację, po której do dzisiaj kalectwa.

Nie będę miała już nigdy dzieci, nie chcę pracować nie mogę. Co ja jestem warta? A ten podlec zostawił mnie i poszedł się żenić. Weźmie pan nie

z 5-ma tysiącami, założą wędliniarnię i będą żyć, a ja co zrobię z sobą? Zmarłował mnie strasznie i niema prawa na to, bo nie ma dzieci, gdzie i do kogo pójść na skargę? Już 2 miesiące jak poszedł. Przychodzi, obiecuje mi dawać na życie, ale da

2 zł. na tydzień i to nazywa utrzymaniem. Zresztą mówi, że mnie kocha, że żeni się dla pieniędzy, a jak się ożeni, weźmie pieniądze, to że mną wyjedzie i będzie żył, ale ja nie chcę. Zresztą przestaje go już kochać. Jak on mi przysięgał, że się za mną ożeni na wszystkie świętości, że ja jakbym od niego poszła, to on by albo

umarł albo zwarłowa, a dziś nie pomyśli jaka mi krzywdę zrobił, tylko idzie do innej. Byłam u tej narzeczonej i powiedziałam wszystko, ale ona na nic nie zważa, tylko chce za niego wyjść. Jakież to było piękne marzenie dom, małż, dziecko, ten dom, to ciepło rodzinne, ten cel jest dla kogo żyć, a dziś czy mogę o tem myśleć, czy wogóle wolno mi wyjść za małż, co bym powiedziała temu człowiekowi, który chciałby się

Panie Redaktorze, czy może dać jakiegoś odszkodowania za zmarłowane życie i zdrowie, czy nie ma na to prawa.

Marytka. — Niestety, prawo karne ani cywilne ująć się za Panią nie może. Dobrowolnie związała Pani swe życie z tym człowiekiem, ufając jego honorowi, którego, jak się okazało, nie ma on wcale.

Dobrze robi Pani, nie wierząc obietnicom jego, że do Pani wróci, po obrabowaniu drugiej żony. Obietnicie te jaskrawe rzucają światło na moralność owego gawędka. Jedną okradnie, by drugiej wynagrodzić krzywdę i Pani za-

tuje tego lajdaka, co nie wart jest nawet spojżenia pełnego pogardy! Szkoda tylko, że tak późno się Pani na nim poznała.

Tem niemniej trzeba wyrzucić go raz na zawsze z duszy i pamięci.

Od człowieka tego żadnej pomocy moralnej, czy materialnej spodziewać się Pani już nie może.

On myśli teraz tylko o tem, że ślubem swym przypieczętuje ostatecznie zerwanie z Panią.

Nie warło mu w tem przeszkadzać. Niech idzie złoto do złota, bo dziwna to postać ta jego narzeczone, która wiedząc o Pani krzywdzie, przechodzi na tem do porządku dziennego.

WÓDKA I UPODLENIE. Ja też proszę o radę. Mieszkam we Włochach pod Warszawą. Mam mieszkanie ładne, gdzie, komornie wnoszi 90 zł. miesięcznie, ale to mieszkanie opłaca mój niby kochanek, bo mój małż nie dba o dom.

Jak z niego wyszłam to był porządny, a po kilku latach stał się pijakiem. Dobrze, że mam kochankę, który mi dopomaga finansowo. Ten ów kochanek jest zamożny, ale ma żonę i dzieci. Cóż, to jest mi z nim wygodnie i znam się z nim bardzo dawno, lecz teraz we Włochach poznałam młodszego od siebie o pięć lat mężczyznę, którego pokochałam

szczerze, natomiast, że on jest biedny i nie smiem mu

radę co zrobić w tym wypadku, bo wiem, że on czyta pański poradnik. Proszę, aby Szanowny Pan Gawęda jak najprędzej wypisał ten list.

Nieszczęśliwa mieszkanka Włoch. — Proszę Pani, list Jej robi wrzenie wprost przygnębiające. Pisze Pani o swych kochankach, obecnym i przyszłym, z taką swobodą, jakby tu chodziło o ułożenie obiadu na jutro, czy „klucz od góry”.

W paru słowach

P. Jan Kobylński, Żadnych kursów, na których można by przygotować się

Obiecujący narzeczony

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

Rozumiem jeszcze, że nieszczęśliwe małżeństwo mogło wciągnąć Panią na manowce, ale pocóż chce Pani komplikować i tak trudne swoje życie

nowym „nabytkiem”? Niech Pani zostawi tego młodego chłopca w spokoju, a zajmie się przedewszystkiem swoim mężem.

Kto wie, czy prowadzenie się Pani nie jest przyczyną, że człowiek ten brnie dalej w swym nałogu. Nie ma celu w życiu. Żona rozgląda się tylko za kochankami

„KROPLA GORYCZY” Kochany Panie Gawędo! Pomimo tego, że dotychczas żaden z nich nie przeciw „legendzie o teściowej” nie zaopiniował a śledząc w Poradniku rozwinięta akcja w tym przedmiocie, jestem w obawie, żeby czasem zteściowej nie zrobiono „matuchny”, to też oświadczam, co następuje:

Jestem 11 lat zięciem; stale myślałem o bezpodstawnej opinii — „że jak teściowa, to już musi być zła”, gdyż naprawdę zdawało mi się, że moja teściowa może zastąpić mi matkę, i dopiero w 11-ym roku mego istnienia zteściowskiego, uławnił się spryt tego wyrafinowanego stworzenia.

Ciągle mawiano o miłości dla dzieci Ciągle wypowiadano, że się myśli o przyszłości tych dzieci! Oż okazało się, że te dzieci pół wieku przeżyły i nie tylko żadnej łaski teściowskiej nie doznały, lecz jeszcze były

A wobec tego, w stosunku do swej teściowej (bo mogą być inne) twierdzą stanowczo, że „legenda o złych teściowych” jest prawdziwa, gdyż stwierdzona została długoletnim doświadczeniem. Zaznaczę jeszcze, że jeżeli ja się zawiodłem na teściowej, to chyba niema na świecie takiej, którą można darzyć zaufaniem — jak „Matuchnie”.

Zięć.

P. „A. N. 1915”. Ma Pani najzupełniejsze prawo upomnienia się o należne Jej zapatrzenie, które sąd z pewnością Pani przyzna. Należy zwrócić się o pomoc w przeprowadzeniu sprawy do bezpłatnych biur porad prawnych albo przy magistracie (gmach ratusza), albo przy sekcji prawnej Obywatelskiego Komitetu po mocy społecznej.

P. Edmund B. ze Swidra. W sprawach tych należy zwracać się jedynie do tej P. K. U., do której Pan przyma leży. Prawo wyboru formacji wojskowej, w której chce się odbyć służbę wojskowa, przysługuje tylko ochotnikom.

„Herold”. Listu poprzedniego nie odebrał. Adres księgarni „Gebethner i Wolff”: Warszawa, ul. Złota 12. Składow fotograficznych: „Warszawska spółka fotograficzna”, ul. Marszałkowska 152, „Stadion”, ul. Szpitalna 4, „Segałowicz J.”, ul. Moniuszki Nr. 2.

PAMIĘTAJCIE BEZROBOTNYCH

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

— List Pański, Kochany „Zięciu” — jest kroplą goryczy, która wpadła w czarę przepętloną słodkimi pochwałami dla współczesnej teściowej.

Trybuna Czytelników

„Chcą mnie zamrozić” Nowy sposób pozbycia się lokatora

Szanowny Panie Redaktorze! Od maja z. r. mieszkam na wsi Kozia Górka, gm. Wawer, w domu p. F. W.

Z początku, kiedy pracowałem i kiedy p. W. wziął za trzy miesiące komorne zgóry, było wszystko dobrze.

Lecz kiedy pozostałem bez pracy i teraz nie mogę płacić, gdyż nie mam z czego żyć z rodziną, p. W. mi wymówił mieszkanie. Jestem mu winien i nie zapieram i jeżeli tylko zaczął pracować, wszystko zapłać. Ale p. W. czeka nie chce, a chcą zmusić mnie do opuszczenia mieszkania, postanowił zamrozić.

Muszę dodać, że mieszkanie moje jest przerobione z jakiegoś warsztatu, pod którym znajduje się piwnica. I właśnie piwnicę tę zamieniono teraz na lodownię. Przy

tem wilgoć w mieszkaniu jest całą jesień, zimę i wiosnę taka, że woda na podłogę stoi i leje się ze ścian, a wszystkie rzeczy gniją.

Mieszkanie to jest samo w sobie, odosobnione od innych domków posesji.

W zeszłym miesiącu p. W. zwiózł dwa wozy łożu do tej piwnicy. Wówczas poszedłem zaraz na posterunek policji w Rembertowie i piwnicę zapieczętowałem. Pieczęć była jakies brzy tygodnie. Obecnie p. W. piwnicę otworzył i naładował pełno łożu.

Kiedy poszedłem znów do policji, powiedzieli mi, że p. W. ma prawo zwozić łoż, bo analiza wykazała, że łoż jest zdalny do użytku. Ale tu przecież nie chodzi o to, czy łoż jest dobry czy nie, tylko czy można tak ludzi mrozić? A ja przecież nie mam się czem bronić od mroźów.

Na miłość Boską, jeśli jest ktoś, kto może wejrzeć w to, niech mnie ratuje, ja mam dzieci małe, które głód moczy, a teraz z zimna chorują.

M. G.

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 18.1.1933 r. w czasie mojej nieobecności do mieszkania mego zgłosił się przedstawiciel handlowy firmy „Księga — Sztuka” Sp. Akc. w Poznaniu (pasaż Apollonia) i prosił o wy-

szkolenie egzemplarza „Pismo święte w obrazach” za cenę zł. 63.

Gdy po powrocie do domu dowiedziałem się od żony o niefortunnym zamówieniu i o sposobie dokonania tegoż natychmiast wysłałem do wy-

mienionej firmy zawiadomienie, że udzielone przez żonę moją za jej zgodą zamówienie stanowczo cofam i żadnej książki przyjmować nie będę.

W parę dni potem firma odpowiedziała mi, że zamówienie mojej żony

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

Wymuszone zamówienie
Cóż to za metody handlu?

O zjednoczeniu radioabonentów dla przeciwstawienia się polityce „Polskiego Radja”

Szanowny Panie Redaktorze! Projekt p. Michała Warskiego co do stworzenia Związku Radioabonentów (Nr. 49 z dnia 18.11 r. b.) jest b. dobry i sam już nieraz nad tem myślałem.

Wszyscy doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, że tak dalej być nie może, że P. R. to nie monopol, nie folwark, którego właścicielem jest Dyrekcja, a radioabonenci to nie inwentarz, który w mniemaniu p. Dyrektora Hulewicza (Wilna) można dzielić na różne gatunki, i który można karmić nawet tem, czego on nie znoś.

Wszystkich czytelników — radioabonentów proszę o wypowiedzenie się w tej sprawie.

St. L.-ski (Siemp).

Własnym smutnym doświadczeniem ostrzegam posiadaczy zamków amerykańskich

Szanowny Panie Redaktorze! Zachwalany zamczek amerykański tak zwany „bebenek”, który umieszcza się bez wyjątku w każdym zamku zwykłym w drzwiach mieszkaniowych, a otwiera małym kluczykiem, trudnym do dobrania, podrobienia i t. d., został jednak otworzony przez złodzieja bez uszkodzenia zamka.

Widocznie wypraktykowany sposób, gdyż to długo nie trwało. Nie dzielim, żeby tak łatwo i pomyslowo otworzył taki trudny zamczek. Własnym smutnym doświadczeniem, pragnę ostrzec Czytelników „Trybuny”. Bądźcie ostrożni.

A. R.

FALE RADJA

11.57: Sygnał czasu. Hejnat z Krakowa.
12.10: Płyty. 12.35. Koncert szkolny z Filharmonii Warsz.
15.25: Płyty. 15.35: „Przeгляд czaj-

wianą książkę przysłał.
Nie pomogła powtórna wymiana listów — firma zagroziła mi, że sprawę odda do sądu.

Co to za metody handlowe?
Smolarek (Baranowicz).

Kowel zazdrości Dubnu jezdni i chodników na ulicach

Szanowny Panie Redaktorze! Sądząc z opisów Pana Redaktora Harasymowicza — istnieją na Wołyniu miasta, jak Dubno — gdzie wszystkie ulice są wybrukowane i posiadają chodniki. Nie tak, niestety, dzieje się u nas w Kowlu.

Ulica Kolejowa np. — prowadząca od pięknego dworca kolejowego ma chodniki przedwojenne, trochę polatane ale nierówne i pobite. Ul. Poprzeczna ma połowę jezdni wybrukowaną — druga część, dochodząca do ul. Kolejowej była już porwana do brukowania, a nawet kamienie już były zwłozione, ale... od kilku lat ulica pozostaje ciągle niewykończona. Podczas deszczu — bagno.

Dobrzeby było, gdyby w razie przeprowadzenia zabrukowania ulic w roku bieżącym magistrat wziął pod uwagę dwie przeze mnie wymienione. Bra-

ki ich wyjątkowo fatalnie rzucają się w oczy i to... zaraz na wjeździe do miasta.

T. R.

ki ich wyjątkowo fatalnie rzucają się w oczy i to... zaraz na wjeździe do miasta.

ki ich wyjątkowo fatalnie rzucają się w oczy i to... zaraz na wjeździe do miasta.



Bieg z przeszkodami młodzieży szkolnej w Bradford College (Anglia)



Światowe zawody bobajygrowe w Rumani. Na zdjęciu trudny zakręt toru wyścigowego.

Czytajcie Kino

CENA 50 GR.



Z międzynarodowych rozgrywek hokejowych w Pradze. Creekiej. Mecz Polska — Niemcy.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czterwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— No, no! Zaraz weterani! — obruszył się z humorem Jarowski. — Wprawdzie byliśmy już po wojnie i długiej tułaczce przedwojennej, ale przecież starość nie dokuczała nam zbyt...

— A dziś? — Dokucza ci, Kazim? — Wiesz, czasem czuję, że to już sporo lat przewaliło się nade mną, ale naogół trzymam się... No, twoje zdrowie!

Pili już czwartą, czy piątą koktail, gdyż pan Piotr pilnie baczyl, by w kieliszkach ich nie ukazywało się dno. Poreda, który wogóle mało używał alkoholu, a w ostatnich czasach wcale nie pił, zaczął już odczuwać przyjemny szmerek w głowie i zrobiło mu się nagle jakos wesoło, beztrosko i lekko.

— Twoje zdrowie! Dawno nie piłem, ale dobrze mi to dziś robi! Tracili się kieliszkami wypili do dna. Napój był zimny, smaczny i orzeźwiający, a moc swoją ukrywał zdradziecko w niskiej temperaturze. Mieszanka pana Piotra miała pozorem jeszcze jedną zaletę — rozwiązywała język... i tego właśnie doświadczył Poreda.

Obiął za szyję Jarowskiego, ucałował go serdecznie i zaproponował, by się przesiedli, gdzieś w wiecej ustronne miejsce. — Chcę z tobą pomówić. Może to los zesłał mi cie. Potrzebna mi jest przyjacielska rada, a przecież ty mi jej nie poskąpisz...

— Świetnie, Zygmun! Sam właśnie chciałem ci zaproponować, byśmy poszli na kawę do małego baru. Musisz mi przecież opowiedzieć o sobie wiele. Ten sensacyjny artykuł, który dziś czytałem, nie dawał mi spokoju cały dzień!

Przenieśli się do małego baru, zasiedli wygodnie przy niskim stoliku i zamówili koniak i kawę. Jarowski zapalił cygaro i odsapnął z zadowoleniem.

— Wiesz, doskonale się czuję z tobą. Dawno nie spożyłem wiewczoru tak we dwójkę, z przyjaciółmi. Te wszystkie znajomości obojętne, a szczególnie kobiety, meczą jednak...

Poreda uśmiechnął się. — Zmęczyły cię kobiety? — Nie, ale zaczęło mnie w ostatnich czasach nudzić ich towarzyszenie...

— Zawód? — O, nie! Wiesz przecież, że nigdy nie angażowałem się zbyt poważnie i tej zasady trzymam się dotychczas. Miły mi jest spokój.

— Szczęśliwy jesteś... — szepnął Poreda i zanadł w zadumę. Nie na długo jednak, gdyż Jarowski nie pozwolił mu zasnąć się. — Słuchajno, Zygmun, tam na ulicy zapytałem cie o coś nieopatrznie i zrobiłem ci dużą przykrość. Wiem, że sa sprawy, które bardzo boją, ale to najczęściej dlatego, że nosi się je w sobie i przetrwawia. Powiedz mi szczerze, co ci jest, a może we dwóch łatwiej to jakoś zgryziemy. Wiem, że chodzi o kobiecie i domyślam się, że... no co tu dużo gadać, wpadłeś! Czy tak?

Poreda sięgnął po kieliszek napelniony koniakiem, wypił do dna i zapalił papierosa. Był spokojny zupełnie. Jedynie bladosc policzków mogła świadczyć o tem, że przeżywa coś jeszcze bardzo mocno.

— Niezupełnie zgadłeś. Chodzi rzeczywiście o kobiecie, ale nie wpadłem, tak nie można tego nazwać. Ta historia jest zupełnie niezwykła...

Jarowski poprawił się na krześle i nadstawił ucha ciekawie. Już tam fakt, że w życiu Poredy mogła odegrać ważną rolę kobiecie, był interesujący. Bo jakże? Człowiek ten stronił przecież całe życie od typowego flirtu, nie zdawał sobie nigdy sprawy z tego, czy potrzebna mu jest żona, nie tęsknił nigdy do własnego domu. Zajęty był zawsze sprawami swego społeczeństwa, zagrzebywał się w pracy, a jeśli zdarzyło mu się, że musiał gdzieś zamienić kilka słów z kobiecie, z którą nie łączyla go wspólna praca, uważał to sobie za trud nabywały i męczący. Raotem... dramat miłosny!

— No gadaj, stary! Odważnie!

— Nie zachęcaj mnie, Kazim. Powiem ci wszystko, tylko widzę niesporo mi to idzie, bo do tej pory rozmawiałem o tych sprawach tylko z sobą. Żebyś zrozumiał wszystko, muszę zacząć od bardzo już dalekiego początku. Jak wiesz z moich lakonicznych pocztówek, do kraju powróciłem przed pięcioma laty. Zatrzymałem się jakiś czas w Krakowie i to wystarczyło, by dopełnić najnierozsądniejszą rzecz pod słońcem. Krótko mówiac, ożeniłem się...

— Ożeniłeś się?!

— Tak, nie śmieję się, ale nie umiem ci powiedzieć, jak się to stało. Prostu pewnego dnia powiedziano mi, że inaczej nie może być, gdyż tak musi postąpić dzentelmen... Zrozumiałem, że

mam spodziewać się naturalnych następstw szaleństwa młodzieńczego, które niespodziewanie spadło na mnie...

Poszliśmy do ołtarza i rozpoczęli wspólny żywot. Jaki, nie będę ci opowiadał, bo to zupełnie pomara historia. To, czego domyślałem się, okazało się nieprawdą. Gdy zapytałem o to wdrost — odpowiedziano mi, że była to... pomyłka. Zrozumiałem wówczas, że oszukano mnie, ale nie miałem o to specjalnych pretensyj. Kobiety muszą się przecież w pewnych wypadkach jakoś asekurować...

Przyszedł jednak inne sprawy, które uniemożliwały nasze pożycie. Złe sprawy. Rozeszliśmy się po niespełna roku i to był dla mnie cios wielki...

— Kochałeś... — Nie, to nie było tego rodzaju ciępienie. Przedewszystkiem załamała się moja wiara w człowieka. Ujrzałem nagle cały ogrom zepsucia naszych czasów, zrozumiałem, że kobieta dzisiejsza nie jest już tem stworzeniem, które potrzebuje opieki mężczyzny i czuje się dobrze tylko przy jego boku, rozumiałem, że kobieta wzywała się w zastraszająco szybkim czasie i zatracca, jak każdy zreszta rewolucjonista, poczucie umiaru. Napelnilo mnie to takim lękiem, taką niechęcią i goryczą, że powiedziałem sobie — pas!

Poreda przerwał na chwilę swe opowiadanie, by sięgnąć znów po kieliszek koniaku i świeżego papierosa. Był wciąż spokojny, lecz jeszcze bliższy, niż poprzednio i w oczach rozblysł mu jakieś dziwne ogniki.

Jarowski, który przez cały czas przypatrywał mu się uważnie, położył mu rękę na ramieniu i zapytał cicho: — Czy nie kosztuje cie zbyt wiele to opowiadanie?

— Nie, naprawdę jeszcze tego koniaku. Doskonale. Jeśli cie to nie nudzi, to słuchaj dalej.

Tracili się kieliszkami i Poreda ciągnął po chwili dalej swą dziwną opowieść.

— Wyjechałem z Krakowa osiadłem w osadzie na stanowisku naczelnego inżyniera. Dobrze mi tam było. Cicho, spokojnie, ludzie ciekawi i chętni nowego ładu. Rozpocząłem z nimi, ramie w ramie, pracę nad projektem nowego miasta dla Krakowa.

— Tu zaczyna się moja nowa udręka... — ciągnął znów. — Słuchaj teraz uważnie Kazim. W czasie tego pobytu poznałem dziwną kobiecie. Ani mi się specjalnie podobała, ani myślałem o niej poważnie. Było mi prosto dobrze z nią rozmawiac, a rozmawialiśmy o wszystkim. Okazało się, że mamy moc wspólnych zainteresowań, że zgadzamy się pod wieloma względami, że potrafimy się zrozumieć. Ona była również, jak i ja, bardzo sceptycznie usposobiona do życia i wiara jej, jak moja, była zachwiana. Po pewnym czasie zawiązał się między nami dziwny stosunek. Spotykaliśmy się często, by w jakiejś ustronnej kawiarence mówić o najobojętniejszych rzeczach, albo prosto milczeć. Chwilami wydawało mi się to niebezpieczne, zdawało mi się, że igraam z swym spokojem, lecz ona, jakby przeczuwając to, umiała zawsze tak jakos usnąć moją czujność, że... uwierzyłem bez zastrzeżeń. Uwierzyłem nie jako kobiecie, a człowiekowi...

— Po jakimś czasie rozstaliśmy się. Ona została w Krakowie, ja wróciłem do osady, lecz po paru już dniach brakowało mi jej w szczególny sposób. Były chwile, w których widziałem ją niemal, zawsze wiedziałem, co robi i jeśli tylko myślała o mnie — czułem się spokojnie, gdy było inaczej — nerwy rozpręgały mi się zupełnie. Trwało to dość długo, aż pewnego dnia nie wytrzymałem i pojechałem do Krakowa. Nie uprzedziłem, że przyjadę, a mimo to spotkałem się z nią na ulicy o pewnej godzinie, która wydawała mi się umówioną... Padły pierwsze słowa, takie, jakich nigdy nie używaliśmy do tej pory... Pierwszdem swoim zaskoczyłem ją, była przerażona, a ja straszliwie zmęczony i zdenerwowany. Rozstaliśmy się po kwadransie i zobaczyli dopiero wieczorem, by odbyć daleki spacer i znów mówić o niczem. Odbrowadziłem ją do domu, a sam poszedłem do hotelu w nastroju jaknajgorszym. Nie pożegnaliśmy się dobrze. Coś nagle stanęło między nami, coś rozdzieliło nas i napelnilo jakimś dziwnym uczuciem zawodu. Nocy tej nie spałem ani chwili. Wciąż czułem ją przy sobie i walczyłem z nerwami do rana, które stało się decydujące...

Znów umilkł na chwilę i znów sięgnął po kieliszek koniaku. Jarowski dawno już nie pił, a dolewał tylko przyjacielowi, widząc, że alkohol przestał na niego działać jakimś cudownym sposobem.

Dalszy ciąg jutro.

Oklaski i nieprzyjemne okrzyki

Towarzyszyły uchwaleniu nowej ustawy akademickiej

W dalszym ciągu wtorkowych obrad, Sejm po godzinie 6-ej popoł. po 9-godzinnej dyskusji zakończył dyskusję szczegółową nad ustawą akademicką i głos zabrał m. Jędrzejewicz.

Pan minister, naszkicowawszy historię powstania omawianego projektu ustawy, stwierdził, — iż pomimo, że niektóre jego przepisy sa niemal identyczne z przepisami dawnej ustawy, to jednak dookoła tego projektu powstała nieprawdopodobne spory i wielki hałas.

Nie będę się wstydył — mówił p. minister — daty uchwalenia tej ustawy; możemy się wstydyć tylko tego, że młodzież polska znieważyla swoich profesorów.

Będę dumny — zakończył p. minister — jeśli historia połączy kiedyś moje nazwisko z tą ustawą.

Podczas przemówienia p. ministra kilkakrotnie zrywały się okrzyki na ławach opozycji, a nawet p. marszałek przywołał do porządku z zapisaniem do protokołu posła Lewandowskiego z Kl. Nar.

Po przemówieniu p. ministra odbyło się głosowanie nad zgłoszonymi poprawkami.

W głosowaniu wszystkie poprawki klubów opozycyjnych zostały odrzucone, a ustawa w brzmieniu uchwalonem przez Komisję przyjęta została przez Sejm w 2-gim czytaniu.

Następnie Izba przystąpiła do 3-go czytania ustawy, w czasie którego przedstawiciele Kl. Narodowego, Ludowego, PPS i Chrz. Dem. złożyli deklarację, że będą głosować przeciw całości ustawy.

Wszystkie zgłoszone poprawki przy 3-ciem czytaniu w głosowaniu odrzucono i w ten sposób Sejm zakończył od dwu dni trwające obrady nad ustawą o szkolach akademickich i uchwalił ją ostatecznie.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania rozległy się oklaski na ławach BB, a na ławach opozycji krzyczano — hańba!

Wśród wrzawy p. marszałek przywołał do porządku pos. Sty pułkowskiego (Kl. Nar.) z zapisaniem do protokołu.

Na tem wtorkowe posiedzenie Sejmu, trwające od godz. 9 rano do 8 wiecz., to znaczy 11 godzin, zamknięto.

O terminie następnego posiedzenia Sejmu posłowie zawiadomią na piśmie.

Przewrót w fizyce

Epokowe odkrycie uczonego angielskiego

Młody uczoney angielski dr. Blackett, asystent sławnego fizyka - chemika lorda Rutherforda, doznał odkrycia, które może spowodować przewrót w dotychczasowych pojęciach o istocie materii i jej składzie.

Na jednym z ostatnich posiedzeń „Royal Society” dr. Blackett oznajmił zebranym uczonym ni mniej ni więcej tylko, że udało mu się odkryć „pozytywny elektron”, co według dotychczasowego stanu nauki jest niemożliwe, gdyż elektrony są właśnie cząsteczkami materii o elektryczności ujemnej.

Audytorjum, złożone ze wszystkich najważniejszych uczonych londyńskich, poprosiło on emiła — po tem oświadczeniu ze zdumienia, a sam lord Rutherford wyraził przypuszczenie, że odkrycie dr. Blacketta jest jednym z najważniejszych, jakich dokonano w ciągu ostatniego stulecia.

Dr. Blackett przedstawił około 500 fotografii, jako dowód swego odkrycia, którego donosił się ani on sam ani nikt inny nie jest w stanie przewidzieć.

Pewne jest jednak, że wynik jego badań zmienia gruntownie poglądy na strukturę atomów i na istotę materii, która prawdopodobnie będzie przywrócona do swego pierwotnego znaczenia, podczas gdy obecna nauka uważa ją za „nieistniejącą”.

Z otchłani wieków

Zdobycz archeologów w Indiach

Świeże wykopiska angielskiego archeologa Sir Johna Marshalla nad Indem oraz w Pendżabie rzuciły nowe światło na historię Indy pierwotnych.

Dowodzą one, że już w 3-ciem tysiącleciu przed Chrystusem panowała tu zdumiewająco wysoka kultura.

Podobnie siedzia jeszcze dawniejszych czasów, i która wykazuje śliska łączność z dobytkiem kultury raium ludów, zaniezskujących Mezopotamie.

W mieście Moienno Daro odkopano ulice, wprawdzie niebrukowane, ale zabudowane wielopiętrowymi domami, świadczącymi o wielkim rozwoju techniki budowlanej.

Jako materiał służyła cegła, częściowo wypalana, częściowo tylko suszona na słońcu. W każdym domu znajduje się starannie urzą-

dzona łazienka. Całe miasto posiada kanałizację, a do niektórych domów doprowadzona jest woda.

Znajdowane sprzęty dowodzą, że rzemiosło stało bardzo wysoko, zwłaszcza garncarswo, zbliżone w motywach i formie do sztuki asyryjskiej i sumeryjskiej. Z metali znane były: cyna, ołów, brąz, złoto i srebro, z których sporządzano piękne naczynia.

Lud, zamieszkujący wówczas te części Indy, nie był pochodzenia aryjskiego, lecz północno-azjatyckiego, może mongolskiego. Umiął on uprawiac rolę i posługiwać się zwierzętami domowymi, jak bydło, owce, kozy, a nawet psy, koty, św. nie i drób.

Pismo jego, którego liczne próbki, iak dotychczas nieodecyfrowane, znajdują się na cegłach, przypomina żywo starożytnie pismo obrazowe oraz również dotychczas nieodecyfrowane pismo znalezione na oddalonych o 20.000 km. Wsypach Wielkanocnych Oceanu Południowego.

Sir Marshall o swych pracach wykopaliskowych wydał obszerny dzieło, które w świecie uczonych wywołało duże zainteresowanie.

Czwartek 23 lutego 1933 r.

Dziś: Piotra. Jutro: Macieja.

SŁONCP

Wsch. st. g. 6.37. Zach. st. g. 5.03.

Wsch. ks. g. 6.23. Zach. ks. g. 3.16.

Na giełdzie

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 8.90.75. METALE

Dolar zł. 9. Rub. zł. 4.77. Rub. sr. 1.29. Sr. bilon ros. 0.59.

DEWIZY

Berlin 213. Gdańsk 174. Belgja 124.85. Holandia 359.6. Londyn 36.67. N.-Jork 8.90.1. Paryż 35.11. Paryż 26.41. Sztokholm 162. Szewajcaria 173.6. Włochy 45.6. Czerwoniec 1.03.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poz. bud. 45. Dołarówka 59.5. 5 pr. poz. konw. 45. 10 pr. poz. kod. 103. 5 proc. poz. kod. 39.25. 7 pr. poz. stab. 58.25. 4 proc. poz. inw. 106. 4 i pół pr. LZ 2. 37.25. 4 pr. LZ 2. 31.5. 5 pr. LZ m. W 49.5. 8 pr. LZ m. W 44.

AKCIE

B. Polski 77. Lhipop 11.5. Modrzewów 4. Starachowice 10.25.

Dziesięć tysięcy tańców

przełamał bohater sztuki francuskiej

Zawodowy tancerz francuski nazwiskiem Valentin le Desosse, który obecnie jest bohaterem sztuki, granej w jednym z teatrów bulwarowych w Paryżu, przełamał w swoim życiu dziesięć tysięcy walców polek, kadryli i lansierów.

Już same nazwy tych tańców, tańczonych w najniższym razie przez nasze babki, dowodzą, że Desosse nie jest człowiekiem dzisiejszym.

Istotnie, debiutował on w roku 1860 w jednym z bulwarowych zakładów rozrywkowych, a potem, w miarę jak wzrastała jego popu-

larność, zaczął być coraz bardziej sławny.

W końcu wyrwany go sobie prosto z raka i żadna prawdziwa elegancja zabawa nie mogła się odbyć bez jego współudziału.

Wszystkie panie uważały wprost za honor przełamanie z nim walca, albo kadryla, który wówczas musiał wchodzić w skład każdego bału.

Desosse „skończył” się około r. 1890, a stylotypy przełaczonych przez siebie tańców zestawil sam w liście, wystosowanym do jednego ze swych przyjaciół.

Jeden z lekarzy, zajętych na tej odległej placówce, niejaki dr. Grenfeld opowiada następujące wesołe zdarzenie ze swej praktyki.

Napróżno lekarz tłumaczył pacjentowi, że tu żadno „czary” nie pomogą, bo na korzeniu zęba utworzył się wrzód, który może nawet doprowadzić do zakażenia krwi. Widząc wreszcie u pór Esknosa i nie chcąc go sobie urażać, przycisnął chory ząb palcem i zaczął szepać jakieś niby zaklęcia, w mniemaniu, że może pod wpływem autosugestji chorego ból ustąpi choćby na czas krótki.

Jakoż po malej chwili chory krzyknął z zachwytem:

— Już mnie nie boli! Widzisz, że mi potrzeba było wyrwać zęba!

Lekarz zdziwiony zarzął do jamy ustnej pacjenta i spostrzegł, że przez nacisk palca pękł wrzód na zębie i ropa utworzyła sobie drogę, naczyniata między korzeniem a dziąsłem.

Lapończyk jednak nie dał się przekonać i tembardziej upewnił się o zdolnościach czarodziejskich błędnego lekarza.

Czary skuteczniejsze od medycyny

Lekarz w roli zamawiacza chorób

Lapończyk ze spuchniętą twarzą, ściskając ząb, na ból zęba. Po zbadaniu zęba lekarz, który w tym wypadku występował w roli dentysty, przyszedł do przekonania, że ząb należy bezwarunkowo usunąć i uzbrowił się w tym celu w odpowiednie klezeczki. Ale Lapończyk nie słysząc nie chciał o wyrwanie zęba.

— Nie poto przyjechałem do ciebie z tak daleka, — mówił — abyś mi wyrwał ząb, bo to może zrobić Tonik z naszej wioski, który trudni się kuwalstwem i także ma obcegi, albo też szewc Lars, ja chcę, żebyś mi ząb uleczył, co przecież dla ciebie, jako czarodzieja wcale nie jest trudne.

Napróżno lekarz tłumaczył pacjentowi, że tu żadno „czary” nie pomogą, bo na korzeniu zęba utworzył się wrzód, który może nawet doprowadzić do zakażenia krwi. Widząc wreszcie u pór Esknosa i nie chcąc go sobie urażać, przycisnął chory ząb palcem i zaczął szepać jakieś niby zaklęcia, w mniemaniu, że może pod wpływem autosugestji chorego ból ustąpi choćby na czas krótki.

Jeden z lekarzy, zajętych na tej odległej placówce, niejaki dr. Grenfeld opowiada następujące wesołe zdarzenie ze swej praktyki.

Napróżno lekarz tłumaczył pacjentowi, że tu żadno „czary” nie pomogą, bo na korzeniu zęba utworzył się wrzód, który może nawet doprowadzić do zakażenia krwi. Widząc wreszcie u pór Esknosa i nie chcąc go sobie urażać, przycisnął chory ząb palcem i zaczął szepać jakieś niby zaklęcia, w mniemaniu, że może pod wpływem autosugestji chorego ból ustąpi choćby na czas krótki.

Jakoż po malej chwili chory krzyknął z zachwytem:

— Już mnie nie boli! Widzisz, że mi potrzeba było wyrwać zęba!

Lekarz zdziwiony zarzął do jamy ustnej pacjenta i spostrzegł, że przez nacisk palca pękł wrzód na zębie i ropa utworzyła sobie drogę, naczyniata między korzeniem a dziąsłem.

Lapończyk jednak nie dał się przekonać i tembardziej upewnił się o zdolnościach czarodziejskich błędnego lekarza.

Głodówka w Grodnie dowodem nędzy i determinacji

Nie lekceważyć potrzeb pracownika!

Głodówka pracowników miejskich w Grodnie, chcących wywrócić nacisk na magistrat, by wypłacił zaległe pobory, odbywała się według zgóry ułożonego planu. Związek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej zakomunikował, że „walkę o zaległe zarobki prowadzi 47 emerytów i 116 pracowników czynnych, razem 163 osoby należące do związku, a oprócz tego kilka osób nie należących. Nie znaczy to wcale, że pozostali pracownicy nie podzielają słuszności wystąpienia walczących. Owszem — są duchem z nimi, lecz jako nie należący do organizacji do wspólnej akcji wezwani nie zostali.”

Na zebraniu pracowników wodociągu zapadła uchwała o przyłączeniu się z dniem wczorajszym do akcji, mającej na celu zmuszenie magistratu do wypłaty zaległych zarobków.

Zapowiedzieli również głodówkę pracownicy szpitala Żydowskiego, którym nie wypłaca się poborów od 8 miesięcy. Zaznaczyć należy, że szpital żydowski nie jest instytucją miejską, jednakże pracownicy zolidaryzowali się z akcją pracowników miejskich, aby na-

zapropono delegatów zarządu związku pracowników miejskich, ponieważ magistrat nie chciał z nimi pertraktować.

Po przedstawieniu przez prezydenta miasta krytycznego stanowiska finansów miejskich i wypowiedzeniu się przedstawicieli pracowników doszło do porozumienia. Zdecydowano, zaprzestać głodówki, a magistrat zobowiązał się ze swej strony wypłacić zaległe pobory za grudzień do dn. 15 marca b. r. w ratach, a następnie przystąpić do regulowania należności za styczeń b. r. Pierwszą ratę — 1100 zł. — wypłacono w dniu wczorajszym. Otrzymali część swych poborów, stróże i woźni oraz pracownicy przedsiębiorstw, a więc i wodociągu.

Zaznaczyć należy, że w ciągu trzech dni głodówki głodujący pracownicy miejscy pełnili swe obowiązki służbowe. I tak

nprz. straż ogniowa wyjeżdżała do pożarów.

Warto jeszcze nadmienić, że przyjęte przez miasto zobowiązania można było uzyskać bez głodówki. Fakt, że zdecydowali się pracownicy na taki krok świadczy o panującej wśród nich nędzy i o determinacji.

Jest to ostrzeżenie pod adresem władz miejskich, często lekceważących potrzeby swych pracowników.

Na dożywianie dzieci bezrobotnych

W dniach 25 i 26 lutego r. b. o godz. 6-tej w lokalu państw. wytwórni wódek Nr. 8 odbydzie się amatorskie przedstawienie bajki w 3-ach aktach p. t. „Kopciuszek”, po którym nastąpi popis baletu. Wykonawcami są dzieci urzędników i robotników wytwórni.

Bilety wejściowe w cenie po 50 gr. dla dorosłych i 25 gr. dla dzieci nabywać można będzie na miejscu. Całkowity dochód przeznaczają się na dożywianie dzieci bezrobotnych rodziców.

Tajemnica, którą ma wyjaśnić dochodzenie sądowe

Do urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym w Białymstoku wpłynęła od Aleksandra Hasbacha, obywatela ziemskiego, i kupca Szlamy Kaganowicza, którzy w 1928 r. wspólnie z Anatolem Gubanowem prowadzili gospodarkę rybną w majątku Wality, skarga na nie-

jakiego Stanisławskiego, mieszkańca osady Gródek. W skardze podano, iż dla ułatwienia obrotu — Aleksander Hasbach wystawił in blanco weksle, które indosował Gubanow, a następnie Kaganowicz. Wykupowane były one stopniowo i przed ukończeniem sezonu wszystkie wróciły do wystawcy.

Obecnie jeden z tych weksli na sumę 200 dolarów został na żądanie Stanisławskiego zaopatrzonej w klauzulę egzekucyjną; na tej podstawie komornik dokonał zajęcia ruchomości Szlamy Kaganowicza i wyznaczył termin ich licytacji.

Oskarżyciele stwierdzają, że posiadaczem tego weksla Stanisławskim nie byli w żadnych stosunkach handlowych, i że weksel zginał w niewytłomaczony sposób.

W Łapach

W Łapach odbyła się w sobotę zabawa taneczna, przy udziale kilkuset osób z miasta i okolicy. Przez liczny swój udział społeczeństwo miejscowe ujawniło swe ustosunkowanie się do organizatorów zabawy; rozwijającego się działalności i cieszącego się popularnością Zw. Rezerwistów. Dochód z zabawy przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe związku.

Zwyżki cen mąki i chleba zażądali piekarze

Starostwo grodzkie odpowiedziało odmownie

Młynarze i piekarze złożyli onegdaj do starostwa grodzkiego podanie, prosząc o zwolnienie komisji cennikowej, która by rozpatrzyła sprawę podwyżki cen

mo to cennik nie został obniżony. Obecnie cena rynkowa wynosi od pewnego czasu 15 zł., a więc jest podstawową przy kalkulacji ostatniego cennika.

Z Czarnej Wsi

Na ostatnim zebraniu członków Z.Z.Z. w Czarnej Wsi (stacja kolejowa) kierownik miejscowej szkoły powszechnej, p. J. Naczas, wygłosił odczyt p. t. „Polska i Niemcy”. Następnie dyskutowano nad sprawą pomocy bezrobotnym. Zebrani robotnicy opodatkowali się dobrowolnie (20 gr., w stosunku miesięcznym) od dn. 1 marca b. r.

Dr. med.
Wiktor FRYSZMAN
Choroby wewnętrzne
(zołądka, kiszki, wątroby)
przyjmuje od godz. 10—12 i 4—6-ej
ul. Sienkiewicza 38, tel. 10-55.

niejszy.

Wytworzyła się poważna sytuacja, która skłoniła władze administracyjne do interwencji. Wczoraj o godz. 1 popoł. odbyła się konferencja przy udziale starosty, prezydenta miasta i 10 przedstawicieli pracowników miejskich. Na konferencję nie

raizym starosta grodzki, p. dr. Zak, wydał odmowną decyzję. W decyzji swej kierował prawdopodobnie tem, że ostatni cennik, zatwierdzony w dniu 30 sierpnia ub. r., opierał się na cenie żyta 15 zł. za 100 kg. W okresie tym ceny żyta rynkowe wynosiły od 13 do 15 zł., a mi-

Podziękowanie z kancelarii cywilnej p. Prezydenta

Kancelaria cywilna p. Prezydenta Rzplitej przesłała p. Wojewódzie podziękowanie za nadesłane w imieniu własnem oraz obywateli województwa białostockiego życzenia imieninowe.

Kancelaria cywilna p. Prezydenta Rzplitej przesłała p. Wojewódzie podziękowanie dla wydziału powiatowego sejmiku pow. szczuczyńskiego oraz in-

stytucyj pow. suwalskiego, wymienionych w zbiorowej depeszy, nadesłanej w dniu imienin.

Prośba bezrobotnych

Do redakcji naszej zgłosiła się delegacja bezrobotnych uczęszczających do świetlicy dla bezrobotnych, z prośbą o opublikowanie treści listu, opatrzonego około 60 podpisami, w którym podpisani oświadczają, że z głębokim smutkiem dowiedzieli się o zamierzonym w krótkim czasie wyjeździe z Białegostoku kierowniczką świetlicy, p. Zofji Kamińskiej. Wyrażając uznanie i wdzięczność za dotychczasową jej działalność, bezrobotni proszą p. Kamińską, aby nie opuszczała placówki, a równocześnie zwracają się do wojew. komitetu funduszu pomocy bezrobotnym w Białymstoku z prośbą o poczynienie starań w tym kierunku.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.
Porady dla matek karmiących.
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.
Kobiece, akuszeria. Porady dla ciężarn.
Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen.
Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa.
Diatermia, Elektryzacja.

Pamiętajmy o bezrobotnych

„MODERN” Początki: CENY
Ostatni dzień! 4₃₀, 6₃₀, 8₃₀, 10₃₀ OD 49 gr.
ARCYDZIEŁO NAD ARCYDZIEŁAMI!
MATA HARI
Historia życia pięknej kurtyzany-szpiega, która poświęciła swe życie dla miłości
W rolach głównych:
GRETA GARBO — RAMON NOVARRO
Na scenie Wstępny DUETU TRAWENHORE w zupełnie nowym programie